Nr. 120

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków, czwartek 2 czerwca 1921

Rocznik XXX.

180 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 250 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 8 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 15 Mk, w nadesłanem 35 Mk. Głosy publiczne po 45 Mk za wiersz.

Zbrodnia endecka

Młodzież endecka, a Lutosławski

Kim jest Lutosławski? Jest to ostatni stopień wsteczniictwa i klerykalizmu, na który stoczyła się narodowa demokracya, gdy z młodości dość faryzowskiej przechodziła ku starczemu faryzeizmowi.

I ten ostatni stopień, ta degradacya ideowa ma być — pierwszym ołtarzem nowego pokolenia endeckiego? Ci synaczkowie zaczynają od tego, na czem ich poprzednicy po setkach oportunistycznych zwrotów spoczęli...

Jeżeli taką fizyognomię polityczną zdobyć mogli ludzie, których pismo „Przegląd Wszechpolski" zaliczane jeszcze było przez „Czas" do „czerwonej" prasy, choć był „Przegląd" już z okładki i przekonań pomarańczowym, czyli wkraczał... w barwę żółtą — to pytanie, **jaką fizyognomię mieć będzie w późniejszej dobie ta młodzież endecka**, której przewodnikiem może być dziś już Lutosławski?

Ta młodzież nie pamięta całej drogi, którą przebyła partya, do której się zalicza od młodzieńczych czasów Balickiego — ale, jako młodzież, kształcąca się w Krakowie, może... z przyżółconych druków bibliotecznych dowiedzieć się, co fermentowało w głowach, dziś posiwiałych; popatrzyć do tych źródeł, które są — zwierciadłem młodości ich mentorów i pomyśleć, jakie zwierciadło oni — ta nowe generacya — po sobie pzostawiają?

Co było ich Ikarowym lotem? — Lutosławszczyzna!

Kurs, którego się podobno żenują nawet niektórzy starzy endecy.

Przynajmniej tak twierdził Niemojewski, mający, jako „Rozwojowiec" kontakt z endekami, tak twierdził, zdaje się w związku z wymówkami, czynionemi endekom, że pod **przewodem Lutosławskiego** chcą skompromitować Polskę antytolerancyjnemi poprawkami konstytucyi.

Spotykał się wtedy ze skonfundowanemi minami i usprawiedliwieniami...

Taksamo niedawny artykuł w „Gazecie Warszawskiej", wychwalający „Ymkę", był **zdezawuowaniem nagonki Lutosławskiego.**

A „Głos Narodu", organ ks. Urbana, choć kruszy kopije o Lutosławskiego, woli jednak niezupełnie się z nim solidaryzować i pisze:

> „Ks. Lutosławski, którego poglądów napewno nie podzielamy i którego różne wystąpienia oratorskie i partyjne nie zawsze wydają się nam szczęśliwe, miał mówić na temat: „Młodzież a polityka"..

Ale dla endeckiej młodzieży to prorok, wystarczający jej aspiracyom.

Taką więc ma być cząstka przyszłej inteligencyi polskiej. Perspektywa zaiste smutna!

A w chwili obecnej — zbliżających się wyborów ma ta młodzież obok stowarzyszenia św. Zyty być podporą kandydatury krakowskiej człowieka, który chce z Polski uczynić wasala Rzymu i którego wystąpienia nawet w oczach wsteczników wstyd przynoszą Sejmowi polskiemu!

Na Kraków, rozumie się, nie padnie taki cień, ażeby tego drozdowskiego prałata w poczet swych posłów wybrał. Ale smutnem jest, że może w murach Wszechnicy Jagiellońskiej być garść młodzieży, która ułatwiać chce agitacyę temu człowiekowi, jakby z innej ery i z innej strefy, zabłąkanemu na polską arenę polityczną.

—ooo—

Prasa klerykalna o strzale na uniwersytecie

Arogancki list ks. Lutosławskiego

Podziwiać można wprost kłamliwość i arogancyę klerykalnej prasy.

O proteście wszystkich organizacyi młodzieży akademickiej — z wyjątkiem endeków — przeciwko wpuszczaniu w progi uniwersyteckie agitatora endeckiego, którego szaty, rzec można, już przepojone są atmosferą waśni, wyraża się „Głos Narodu", jako o akcyi... żydowsko bolszewickiej.

Z tego kłamstwa wynika w końcu, że prorektor, a jest nim notabene **ks. Sieniatycki**, cofnął pozwolenie na odczyt Lutosławskiego nie w przekonaniu, że tak postąpić należało, skoro większość młodzieży oponuje przeciwko temu, aby salę poświęconą wykładom naukowym, oddawano do dyspozycyi agitatorowi, z którym ta większość nic nie chce mieć wspólnego; ale że zląkł się „hałasującego tłumu żydów i socyalistów".

W obronie Lutosławskiego czyni tedy „Głos Narodu" śmiesznego tchórza z prorektora.

Typowym jednak dla redakcyi, której wyrocznią stał się jezuicki rozum ks. Urbana, jest opis zbrodniczego zamachu jakiegoś wiernego wyznawcy Lutosławskiego na akademika z przeciwnego obozu.

Czytamy więc:

> „W czasie wiecu z niewyjaśnionych dotąd przyczyn padł strzał i zranił akademika Wohlberga. Strzał padł w zamieszaniu i sprzeczce, jaka powstała z powodu wznoszenia okrzyków, jak: precz z Rzymem, precz z klerykałami, precz z żydami, precz z komunistami. Krążą wieści, że strzał padł z ręki akademika Polaka **we własnej obronie**, gdy Wohlberg chwycił go za kołnierz i szarpał, żądając legitymacyi.
>
> **Inne wieści mówią o strzale z ręki żyda.** Sprawa nie jest wyjaśniona."

„Chrześcijański" „Głos Narodu" uważa, że **w stosunkach akademickich „własna obrona" w sprzeczce upoważnia do przeszywania komuś płuc kulą.**

Ładna szkoła ks. Urbana!

Podczas gdy „Głos Narodu" usiłuje zbrodnię Lutosławszczyka przedstawić w dwóch wersyach, z których jedna byłaby przerzuceniem zbrodni na żyda, organ arcybiskupa Theodorowicza — „Rzeczpospolita" już bez żenady podaje tylko zmyślenie o strzale żydowskim.

Pisze tedy:

> „W klatce schodowej zaimprowizowano wiec, na którym z iście semicką zaciekłością atakowano wszystko, co nie ma marki czerwonej, a jeden z rozhukanych uczestników wiecu **w zapale „antiklerykalnym" strzelił nawet z rewolweru**, zranił jednak nie „wroga" lecz swego towarzysza podpor. sanitarnego Wohlberga."

Nie wiemy, czy na całym świecie, czy tylko u nas jest klerykalizm synonimem kłamliwości?

„Głos Narodu" udzielił swoich szpalt ks. Lutosławskiemu dla porachunków z powodu zakazu i nieodbycia się jego wiecu. Poniżej zacytujemy ustęp, z listu ks. L. do prorektora ks. Sieniatyckiego, gdzie mener endecki, któremu nie wystarczają sale publiczne dla jego popisów, wylewa pasyę na „Magnificencyę".

Przedtem zacytujemy jednak ustęp, w którym ksiądz-browarnik, który nawarzył aż krwawego piwa na uniwersytecie — ubolewa nad „prowokacyą" i obniżeniem poziomu życia akademickiego.

On, którego fama stała się prowokacyą i którego robota usposabia jego zwolenników do aktów usiłowanego zabójstwa!

> „Z najwyższym bólem — pisze — dowiedziałem się w następstwie o przykrym incydencie, wynikiem którego było zranienie jednego z akademików. Jest to przerażające ostrzeżenie dla tych, którzy zdają się nie widzieć, jak ich bierność wobec prowokacyi i narzucającego się młodzieży podburzania — sprowadza życie akademickie na coraz niższy poziom."

A oto impertynencye, któremi obsypał Lutosławski ks. Sieniatyckiego:

> „Tych myśli mając pełną głowę stawiłem się przed Collegium Novum o oznaczonym czasie i ku memu zdumieniu zastałem tam **garstkę wyjącej tłuszczy, przeważnie żydowskiej** i tłum liczny akademików bezradnych, od których dowiedziałem się, że wykład został przez Wielebność Waszą odwołany na skutek **hałaśliwych protestów garstki krzykaczy i warchołów:** wykład wygłosiłem z opóźnieniem godzinnem w „Sokole", ale nie mogę nad tym incydentem przejść do porządku, bez zwrócenia uwagi Waszej Wielebności na ubliżające godności Wszechnicy i hańbiące jej świetną tradycyę wolności słowa — odwołanie wykładu (?!) pod grozą terroru politycznego. Pomijam już dziwną i niepraktykowaną nieprzyzwoitość względem mnie takiego kroku bez porozumienia się ze mną, ale nie mogę z największą troską nie podnieść druzgocącego wpływu na autorytet wychowawczy Rektora i Wszechnicy takiego **małodusznego ustępstwa.** Dopuszczenie polityka do głosu we wszechnicy, o ile mówi na temat akademicki — nie jest wprowadzaniem polityki do uniwersytetu, ale poddanie oświadczonej zgody Rektora rewizyi **tłumu zbrojnego** (kto bronią wojował? wszak strzelał satelita „pedagoga" drozdowskiego. Red. Nap.) z ulicy, w części nawet nie z akademików złożonego — to czyni uniwersytet **terenem rozwydrzenia politycznego** i przeciwko temu musi każdy obywatel zaprotestować, zwłaszcza **pedagog (!)** dbający o młodzież i jej wychowanie."

A po tych kwiecistych wyrazach, mianujących akademików wyjącą tłuszczą i po aroganckim tonie wobec władzy uniwersyteckiej, kończy swój list otwarty ów ks. Lutosławski słowami: „Sługa w Chrystusie".

Ilekroć ks. Lutosławski spaja imię Chrystusa za swoją osobą wytwarza się jakiś dziwny, jakby bluźnierczy szok.

—ooo—

Ujęcie sprawcy zamachu morderczego na Wolberga

W sprawie poniedziałkowego zajścia na Uniwersytecie Jagiellońskim śledztwo policyjne ustaliło, że sprawcą zbrodni jest 20-letni słuchacz praw Michał Howorko, syn radcy kolejowego, zamieszkały przy ul. Zwierzynieckiej.

Co mówią świadkowie

Wedle zeznań świadków, między Wolbergiem a Howorką przyszło do słownej scysyi, poczem nastąpił strzał. Swiadkowie zajścia nie zauważyli, kto strzelał, są jednak przekonani, że sprzeczka była właśnie między Howorką a Wolbergem.

Zeznania aresztowanego

W śledztwie aresztowany Howorko zeznał, że przyszedł na odczyt, a widząc wzburzenie wśród przeciwników politycznych ks. Lutosławskiego, zawiadomił sekretarza uniwersytetu p. Ottmana o grożącem zaburzeniu. Wkrótce nadeszła matka Howorki, z którą on udał się schodami na II piętro. Gdy byli w połowie drogi, nagle wśród wrzawy padł strzał, wskutek czego Howorko przerażony wraz z matką zawrócił z drogi i zeszedł do bocznych skrzydeł gmachu na parterze, gdzie przesiedział czas dłuższy.

Jak aresztowano Howorkę

Gdy koło godz. 9½ wieczór Howorko wraz z matką wyszedł z ukrycia, chcąc opuścić gmach, został zauważony przez akademika p. Findera. Howorko jednak udając, że o zajściu nic nie wie, zwrócił się do p. Findera z zapytaniem: „Czy kolega nie wie, co to była za awantura?" Finder jednak, który w międzyczasie dowiedział się, że przeciwnikiem Wolberga był młody człowiek w towarzystwie starszej pani, na widok Howorki wychodzącego z matką z ukrycia, przyszedł do przekonania, że ma przed sobą sprawcę zbrodni i zawiadomił natychmiast komisarza policyi, urzędującego w rektoracie. Na wezwanie komisarza Howorko złożył zeznania, że był na wiecu, lecz do zbrodniczego czynu stanowczo się nie przyznaje. Rewolweru przy Howorce nie znaleziono, zaś zarządzona w gmachu, a zwłaszcza w suterenach rewizya nie dała dotychczas pozytywnych rezultatów, gdyż rewolweru nie znaleziono. Prowadzący śledztwo nabrał jednak przekonania, że Howorko mógł dopuścić się zbrodniczego czynu zwłaszcza, że przytrzymany nie mógł wytłumaczyć długiego przebywania w ukryciu a wreszcie, że świadkowie: sekretarz uniw. p. Ottman i bedeli Bigaj poznali w Howorce osobnika, który sprzeczał się z Wolbergem...

Ranny Wolberg poznał sprawcę zbrodni

Na podstawie zeznań świadków i okoliczności potwierdzających podejrzenie, że Howorko jest sprawcą zbrodni, komisarz policyi przytrzymał Howorkę, którego następnie skonfrontował około północy z rannym Wolbergem. Konfrontacya dała wynik obciążający aresztowanego, albowiem ranny Wolberg mimo półcienia, po pierwszem spojrzeniu poznał wśród zbliżających się do niego czterech osób swego przeciwnika, wskazując bez wahania na sprawcę zbrodni. Na podstawie poznania sprawcy przez Wolberga, nastąpiło aresztowanie Howorki, który we wtorek odstawiony został do sądu karnego.

W czasie śledztwa Howorko zachowywał się spokojnie, chociaż był zdenerwowany.

Przyczyn zajścia ustalić jeszcze nie można było z powodu, że Wolberg ciężko chory, a Howorko do winy się nie przyznaje.

Dodać należy, że Howorko jest członkiem narodowo-demokratycznego stowarzyszenia akademickiego w Krakowie.

* * *

Odezwa senatu akademickiego do młodzieży

W Krakowie, dnia 31 maja 1921. Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego do młodzieży! Senat akademicki, zebrawszy się pod przygnębiającem wrażeniem niesłychanego dotąd w dziejach naszego Uniwersytetu zajścia, które przybytek nauki zbroczyło krwią ucznia, uchwalił zwrócić się do młodzieży akademickiej z wezwaniem, by zachowała spokój i rozwagę. Organom sprawiedliwości przekazać należy osądzenie czynu niejasnego co do charakteru i pobudek, który wywołał ogólne oburzenie i moralne potępienie wśród całej młodzieży. Wszakże rozumie ona ohydę wszelkich gwałtów, zakłócających spokój, jaki powinien panować w murach uniwersytetu.

A dla młodzieży szczególnie w tych czasach jest on pożądany, iż zapewnia jej normalny tok studyów, od tylu lat przerwanych i opóźnianych przez wypadki wojenne. Młodzież pragnie się uczyć, zdawać egzaminy. Wie o tem Senat. Niechże więc temu zdrowemu pragnieniu nie stanie na przeszkodzie nic, coby mogło wywołać przerwę w naukach, odraczać ich ukończenie.

Senat ufa młodzieży, że przyjdzie mu z pomocą, by ten straszny epizod nie rzucał dalszych cieni na spokojne życie akademickie. Prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego: Ks. Sieniatycki.

* * *

„Odrodzenie" przeciw ks. Lutosławskiemu

Otrzymujemy następujące pismo: Imieniem „Odrodzenia", organizacyi młodzieży akademickiej, podaję do wiadomości, że nie „Odrodzenie", tylko organizacya narodowego zjednoczenia młodzieży zainicyowała odczyt ks. Lutosławskiego. Nasza organizacya **przychyla się do protestu** wniesionego na ręce rektora w sprawie odczytu o charakterze politycznym. Wiceprezes Ettmayer Stefan.

* * *

Wiersz znaleziony w przedsionku uniwersytetu

Młodości, na nic się nie przyda
Gdzieś — hen nad poziomy ulatać,
Z orłami duchem się bratać —
Masz hasło ziemskie: Bij żyda!
W marzeniach nie unoś się dymie,
Nie sięgaj, gdzie wzrok nie sięga;
Herezya się z tego wylęga;
A nasze zbawienie w Rzymie!
Co warte są dawne fetysze?
Stępiała słów starych klinga —
Z kieszeni wyciągaj browninga,
Gdzie liczba ci nie dopisze!

* * *

Przyszły napis na pomniku ks. Lutosławskiego

Ani z roli ani z soli, lecz z drozdowskich alkoholi wyrosłem

Adres: Drozdowo ad Łomża.

Kandydaci na ministra spraw zagranicznych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 31 maja.

Teka spraw zagranicznych dotąd nie jest obsadzona. Widowisko, rozgrywające się przy obsadzeniu tej teki, ma **przykry charakter**. Szereg kandydatur, wymienianych na to stanowisko, ma raczej charakter humorystyczny. Wymieniany dotąd Skrzyński z Bukaresztu zastąpiony został Skrzyńskim z Hiszpanii, ale podobno i on teki nie otrzyma, gdyż dotąd w tem ministerstwie urzęduje już trzech Skrzyńskich, więc razem byłoby ich **pięciu**. Pozatem powtarza się kandydatura Szebeki, która jest jednak **zupełnie nierealna**, ponieważ nie zgadzają się na nią ludowcy, pomijając, że opinia publiczna nie może zapomnieć Szebece jego wystąpienia w Dumie, gdzie w. ks. Tatianę stawiał obok królowej Jadwigi i promował ją na „królową polską".

Ogólna atmosfera w Sejmie jest **podniecona i zdenerwowana**. Koła polityczne żądają od Witosa, aby w myśl listu Naczelnika państwa stanowczo zakończył przesilenie w ministerstwie spraw zagranicznych.

Pogłoski o dymisyi ministra skarbu dra Steczkowskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 31 maja.

Wobec pogłosek o zamierzonem ustąpieniu ministra skarbu dra Steczkowskiego zwrócił się Wasz korespondent o wyjaśnienie do sfer miarodajnych. Oświadczono mu, że **minister podobnego zamiaru nikomu nie zdradzał**, natomiast na skutek polecenia lekarzy zmuszony będzie **wyjechać na kilka dni na urlop dziś lub jutro.**

Co do kontrowersyi w sprawie budżetu, sprawa przedstawia się następująco: Na cele odbudowy kraju i reformy rolnej minister skarbu wstawił do budżetu na rok bieżący **4 miliardy**. Nad budżetem tym już odbyła się dyskusya ogólna w Radzie ministrów. Zanim przystąpiono do dyskusyi szczegółowej, minister robót publicznych Narutowicz i główny urząd ziemski zażądali kredytu dodatkowego około **12 miliardów**. Żądaniom tym dr Steczkowski **kategorycznie odmówił**. Ta odmowa znalazła **poparcie niemal wszystkich stronnictw sejmowych**, z wyjątkiem piastowców. Sprawa kredytów dodatkowych przyjdzie na Radę ministrów podczas dyskusyi szczegółowej nad budżetem.

Na drodze do wolnego handlu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu").

Warszawa, 31 maja.

W początkach przyszłego tygodnia zostanie **zniesione rozporządzenie o ograniczeniach spożywczych.** Dnia 1 września prawdopodobnie zostaną zniesione wszystkie ustawy i rozporządzenia dotyczące aprowizacyi na rok 1920/21. Według art. 2 tej ustawy **ministerstwo aprowizacyi zostaje zniesione**, jak również wszystkie jego urzędy, jak Puzapp, urząd zbożowy, urząd ziemniaczany itd. W ten sposób **istotnie zostaje wprowadzony wolny handel.**

Podjęcie stosunków polsko-litewskich

(PAT). **Bruksela, 31 maja.**

Dziennik „Derniere Heure" donosi, że konferencya polsko-litewska przyjęła propozycyę Hymansa, zmierzającą **do natychmiastowego podjęcia stosunków pomiędzy obu krajami.** Litwini wyrazili opinię, że mieszkańcy Wilna mają brać udział w rokowaniach. Dyskusya będzie prowadzoną jeszcze we środę.

Z ruchu górników w zagłębiu Dąbrowskiem

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Sosnowiec, 31 maja.

7 ofiar działalności komunistów

W niedzielę 29 maja komuniści urządzili w Dąbrowie Górniczej wiec, na którym przemawiali różni mówcy zamiejscowi. Komuniści chcieli po wiecu urządzić manifestacyę, a policya chciała ich przepuścić tylko przez swój szpaler. Komuniści urządzili **atak na kordon policyjny**, wyrywali policyantom karabiny i jednego policyanta zranili. Wówczas policya dała **salwę**, od której zostało **7 osób zabitych** a kilkudziesięciu rannych. Tłum rozbiegł się. Nieszczęście to powstało na tle wywołanego przez komunistów **strejku** o podatek dochodowy.

Ogół robotników przeciw komunistom

Dziś w Dąbrowie odbyła się sprawozdawcza konferencya komitetów kopalnianych z przebiegu pertraktacyi o umowę z radą zjazdu przemysłowców górniczych. Konferencya napiętnowała **zbrodniczą akcyę komunistów**, którzy swym strejkiem o podatek popchnęli robotników na **rzeź**. Uchwalono jednogłośnie, także głosami delegatów komunistycznych, następującą rezolucyę:

1) Konferencya komitetów kopalnianych, odbyta 31 maja z delegatami wszystkich kopalń w liczbie 92 stwierdza, że siła bojowa robotników górniczych została wyczerpana 10-dniowym strejkiem o podatek i niema pewności, czy walka o nową umowę doprowadziłaby teraz do zwycięstwa. Konferencya postanawia umowę o 20% podwyżkę od 1 czerwca przyjąć do wiadomości i poleca delegacyi ją podpisać,

2) Konferencya wzywa wszystkich członków Związku, aby dołożyli starań do odbudowy potężnej organizacyi zawodowej i zgromadzania sił dla zdobycia w odpowiednim momencie lepszych warunków pracy dla robotników,

3) konferencya **potępia z całą bezwzględnością wszystkie wystąpienia agitacyjne komunistów; którzy na nędzy i krwi robotniczej szukają dla siebie żerowiska i postanawia jako szkodników pędzić ich precz od klasy robotniczej.**

O los uchodźców-żydów z Ukrainy

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu") Ministerstwo spraw zagran. zwróciło uwagę na los zbiegów żydowskich z Ukrainy, przebywających obecnie na terytoryum polskiem. Zbiegowie ci wskutek ograniczenia imigracyi do Ameryki są w położeniu bez wyjścia. Rząd polski zwrócił się do poselstwa amerykańskiego w Warszawie z przedstawieniem i propozycyą, aby Ameryka złagodziła zarządzenia imigracyjne ze względów humanitarnych. Poseł amerykański Gibbson przyrzekł zwrócić się po instrukcye do Waszyngtonu.

Z tajemnic Watykanu

Rzeczpospolita posiada przedstawicielstwo dyplomatyczne przy Watykanie z osławionym imć Kowalskim na czele. Z ramienia ministra spraw zagranicznych jeździ do Rzymu arcybiskup ormiański Teodorowicz i słucha tam wykładów kardynała Gaspari'ego na temat polskiego prawa państwowego i konkordatu z Polską. Ministrowie nasi są na usługach monsignora Ratti'ego i na całym Zachodzie jeden jest głos tylko: „Polonia ancilla Romae" (Polska służką Rzymu papieskiego). Czarny Papież Ledochowski czuwa nad nimi przy pomocy tysięcy oczu swoich, rozrzuconych po zakładach Paryża, Brukseli, Wiednia, Pragi, Krakowa, Warszawy, Lublina i Chełma. Gdy spotkamy kiedykolwiek na szerokim świecie któregobądź z tych przemyślnych i pomysłowych Ojców i zgadamy się o Polsce — wnet ogniem zaświecą mu oczy i twarz cała zamienia się w jeden uśmiech. „W Polsce cała nasza nadzieja. Zachód stoczony cały od robactwa niewiary i masońštwa, Zachód sceptyczny i niepewny, pomimo postępów katolicyzmu w krajach protestanckich, pomimo kanonizacyi Joanny d'Arc i dopuszczenia kleru do wspominania największego wroga papieża — Napoleona Pierwszego. Wschód jest jeszcze bizantyjski. Bałkany również. Pomiędzy Wschodem, który się przecież niezmordowaną pracą Zakonów nawróci i powiększy kościół rzymski o wszystkie miliony Czeremisów, Wotjaków, Kozaków dońskich, kubańskich, uralskich, terelskich i — nadamurskich, o wszystkie miliony Ukraińców prawosławnych, Białorusinów prawosławnych, a tym stoczonym od robactwa niewiary Zachodem leży Polska oaza średniowieczna, państwo suwerenne Matki Bożej Królowej Polski, lenno papieży, niegdyś przytułek gnanych po Ciemnogrodach świata Arjan, dziś dziedzictwo wszystkich zewsząd wypieranych braciszków i sióstr klasztornych. Międzynarodówka zakonów uważa Kraków, Warszawę, Wilno za stolice, które nęcą bądź patyną średniowiecza, bądź kantyczkowem zawodzeniem syreny warszawskiej, bądź glorią męczeństwa kościoła w kajdanach carosławia! Marszruta tych pielgrzymek, tych wschodnich podróży układana jest w Rzymie i tam czuwają nad nią geografowie, topografowie, strategicy Watykanu. Kołtunowi polskiemu, śpieszącemu do pobliskiego kościoła chłopkowi mazowieckiemu — wydaje się, że chodzi tu o chwałę bożą, o umiłowanie Pana Jezusa, o służbę ku zbawieniu człowieka i świata. Nie domyśla on się wcale, że tu chodzi o politykę. Gdy czasu wojny rodacy nasi rozmawiali z wypędzonym z Rzymu generałem Jezuitów Ledochowskim (w Einsiedeln pod Chur w Szwajcaryi) słyszeli od niego głębokie w prostocie swojej, ewangelicznej poprostu prostocie słowa: „zakonnik jestem, nie znam się na polityce", ale lisie oczy kłamały tym słowom, kłamały i czyny. Boć przecież tam w Einsiedeln stanął układ, który poprzedził odstąpienie przez państwa centralne Chełmszczyzny — państwu ober-kaiserlich Atamana Skoropadskiego. Polska cała nosiła żałobę po traktacie w Brześciu Litewskim, zawartym kosztem między innemi i Polski. Nie wszyscy rodacy wiedzieli, że za plecami Czernina i Kuhlmanna stał Szeptycki, za Szeptyckim Ledochowski, za Ledochowskim męczeński więzień Watykanu — Benedykt XV. Ten ostatni nie przestawał modlić się za Polskę, ale nie Polskę na seryo popierał, gdy o poważne chodziło interesy polityczne. Popierał poprostu — Niemcy. Było to tajemnicą Poliszynela, że Rzym w wielkim zatargu świata wypowiada się po stronie Niemiec. Nietylko, a może i wcale nie po stronie Austryi rzymskiej, cesarskiej i apostolskiej. Wypowiada się po stronie cesarskich poprostu i protestanckich Niemiec.

Jak w sprawie Śląska Rzym znalazł się po stronie niemieckiego kardynała Bertrama, tak dawniej w r. 1915 — 1916 i 1917 Watykan nie był przy kardynale Mercier, przy tym bohaterskim pasterzu katolickiej Belgii, przy wielkim teologu z Louvain i patryocie - pocieszycielu - jałmużniku ludu belgijskiego, cierpiącego i męczonego przez okupantów niemieckich — jeno po stronie niemieckiego kardynała Hartmana. Czasu wojny kilkakrotnie mówiono o inicyatywie pokojowej papieża. Z tych zapoczątkowań nic nie wyszło. Ile, że te zapoczątkowania były zawsze początkowane przez — Niemcy i gdy Benedykt XV inicyatywę pokojową podejmował, czynił to zawsze w interesie Niemiec i Austryi. I dlatego zapoczątkowania te nie dawały rezultatu: wiadomo było w Paryżu i w Londynie, pod wpływem jakich pobudek działają kardynałowie Benedykta XV.

I to zresztą było zupełnie zrozumiałe. Poprzednikiem Ledochowskiego był Niemiec Wernz. Kolegium Zakonu Ignacego Lojoli posiadało w łonie swojem większość niemiecką czy germanofilską. Jezuici włoscy, hiszpańscy, niemieccy, austryaccy, belgijscy, polscy — głosowali za kandydatem niemieckim, progermańskim. Dlatego i następcą ojca Wernza nie był kandydat francuski, a tylko zwolennik Niemców i Franz Joseph'ów i Wilhelmów, syn obszarników podolskich i hrabiów austryackich —Ledóchowski. Wiadomo, jak daleko wiązaną siecią propaganda niemiecka omotała Watykan. Monsignor Gerlach prowadził tam akcyę, która ni mniej ni więcej wysadzić miała w powietrze całą wojenną marynarkę znienawidzonych, liberalnych, masońskich Włoch! Skończyło się na jednym statku wojennym. Monsignor uciekł i został następnie przez sądy włoskie skazany. Generał Jezuitów musiał szukać schronienia na ziemi neutralnej w jezuickiem tusculum u podnóża Alp retyjskich w okolicach Chur. W Rzymie został papież biały: Benedykt XV, także kandydat państw centralnych, wybrany przeciwko kandydatowi francuskiemu. Obaj papieże i „biały" i „czarny" — uzupełniali się wzajem, trzymając czasu wojny w pojedynku mocarzy stron tego, który wydawał się silniejszym, który reprezentował silną, autokratyczną władzę, mocną organizacyę na zasadach monarchicznych opartą — popierając bez zastrzeżeń ku przerażeniu Francyi, wierzącej katolickiej, nie tej drugiej Francyi, co to żadnych pod względem uczuć papieża złudzeń już nie miała — Wilhelma II. Końca nie było petycyom, suplikom, modłom tej Francyi, pielgrzymek i świętopietrza, aby odwrócić myśl i przywiązanie Benedykta od niemieckiej sprawy. Że nie sposób było opanować wpływów niemieckich w Watykanie, rząd rzeczypospolitej francuskiej musiał zdecydować się na krok stanowczy: nawiązać nanowo stosunki z Watykanem, przerwane od czasu wypędzenia nuncyusza papieskiego Montagniniego z Paryża w roku 1905, za pierwszego gabinetu p. Clemenceau. Uważał, że wpływy te zwalczać można tylko na miejscu, że trzeba zejść, niby Daniel biblijny, do wilczego dołu i spotkać się tam z wilkiem niemieckim. Za cenę wpływów na Wschodzie, za cenę Syryi, którą rządzą Jezuici. Opinia publiczna francuska i dziś przecie nie dała się całkowicie przekonać: senat nie chce ratyfikować ustawy, uchwalonej przez Izbę deputowanych, ustanawiającej na nowo legacyę francuską przy Watykanie. Do Rzymu idzie tymczasem dawny gubernator Algieru senator Jonnart w misyi nadzwyczajnej i tymczasowej. A tymczasem ilekroć Rzesza niemiecka rządzona bądź przez zwolenników Erzbergera, bądź przez zwolenników Scheidemanna znajdzie się w groźnej potrzebie, zawsze szuka oparcia i pomocy w Watykanie. Dr Simons, zanim się do Ameryki zwrócił, w niedawnej, groźnej chwili, zanim odwołał się do nowego prezydenta Hardinga, próbował szukać pośrednictwa u kardynałów pro-niemieckich w Rzymie.

Dobrze byłoby o tem pamiętać polskim mężom stanu. I tym, co podejmują się misyi nadzwyczajnych na Zachodzie, co te ad limina apostolorum niosą w darze więcej, niż świętopietrze: serca polskie. I tym, co urzędują w Warszawie, w Paryżu, przy królewskim Rzymie, w Londynie wreszcie. Stosunki Polski z kardynałem Bury'm w Londynie — nic nam nie dały, prócz rozczarowań.

Z którejkolwiekbądź strony spojrzymy na problemat Watykanu, przedstawia on nam się groźnie i ze stanowiska polskiego interesu państwowego niebezpiecznie. Powinien być traktowany z całą ogłędnością, ostrożnie i po handlarsku, po rzymsku podstępnie. My zaś traktujemy go z całą rzewnością konfesyonału, przed którym klęczy wiekuista penitentka — Rzeczpospolita Polska. Zaś w konfesyonale tym siedzi kardynał — o święta naiwności — Gaspari i nad nim wisi cudnie wyrazisty, mefistofelowski w uśmiechu i spojrzeniu potret — Leona XIII!

Czas odnowić przedpłatę na czerwiec!

KRONIKA

Kraków, 1 czerwca.

Wybryk ajenta policyi w Podgórzu

Uchwalona dnia 20 grudnia 1919 r. przez Sejm ustawa o czasie pracy przewiduje jednolity odpoczynek niedzielny we wszystkich przedsiębiorstwach przemysłowych. Po ogłoszeniu tej ustawy w zawodzie piekarskim został wprowadzony jednolity spoczynek niedzielny, który robotnicy polscy, jakoteż żydowscy przyjęli z zadowoleniem. W międzyczasie (o czem już pisano w „Naprzodzie") niektórzy właściciele piekarń zaczęli wypiekać w niedzielę, zatrudniając przy wyrobie pieczywa swoich członków rodziny, co stanowiło uszczerbek w zarobku dla robotników, a władza te stosunki tolerowała. Presya pracodawców i obawa strat częściowego zarobku pociągała do pracy w niedzielę również niektórych robotników, co spowodowało zamieszanie między robotnikami, przeto organizacya na skutek uchwały zgromadzenia robotników odniosła się do inspektoratu pracy z prośbą o interwencyę, względnie przeciwdziałanie. Inspektorat pracy polecił stale kontrolować piekarnie, a przekraczających ustawę tak majstrów, jak i robotników kazał przekazywać sądowi do ukarania. W myśl tej dyrektywy prezydyum oraz kilku członków Zarządu org. robotników piekarskich oddział I i II w Krakowie udali się w niedzielę 29 maja na kontrolę poszczególnych piekarń, prosząc do współudziału w kontroli funkcyonaryuszy policyi, których natychmiast uzyskano. Podczas kontroli komisya zastała pracę w toku w piekarni p. Beigla Jakóba przy ul. Lwowskiej, który pracując ze synem i krewnymi oświadczył, że pracować będzie w każdą niedzielę, gdyż ustawa go nic nie obchodzi, i nie boi się żadnej władzy. Taksamo zastano pracę w toku w piekarni p. Wulkana przy ul. Krakusa. Natomiast w piekarni p. Löwi przy ul. Celnej, który prowadzi piekarnię na firmę swego szwagra Fiszla Beigla (właściciel firmy pracował u swego ojca Jakóba Beigla) pracę wykonywało trzech robotników Polaków, przybyłych z prowincyi i do organizacyi nie należących, którzy pracowali przy drzwiach zamkniętych na kłódkę. Takich bowiem informacyi udzielono komisyi na ulicy przed lokalem p. Löwi. Komisya, chcąc to stwierdzić i zapisać nazwiska robotników, zwróciła się do p. Löwi, ażeby pozwoliła wejść do pracowni, gdyż chodzi jeno o załatwienie formalności wyżej przytoczonych. P. Löwi oświadczyła kategorycznie, że nie pozwoli wejść, mimo trzechkrotnego wzywania funkcyonaryuszy policyi. Wobec tego funkcyonaryusze policyi zarządzili wejście do pracowni na ich odpowiedzialność, co też komisya uczyniła w obecności funkcyonaryuszy policyi, którzy oświadczyli p. Löwi, iż nic w lokalu nie zajdzie. Robotnicy pracujący pochowali się, lecz na wezwanie policyi wyszli z kryjówki i podali swoje nazwiska, które brzmią: Jamróz, Kowalczyk, Gadocha. Jeden z członków komisyi zwrócił się do tych trzech robotników z apelem, że jako Polacy i chrześcijanie nie powinni w niedzielę pracować, gdyż to uwłacza godności robotniczej.

Komisya miała się już ku wyjściu, gdy wpadł z furyą do lokalu p. Kościów Ignacy, ajent policyi i oświadczył, że aresztuje całą komisyę, obrzucając ją stekiem obelg, jak bolszewiki, próżniaki itp., zarzucając komisyi rzekome wymuszanie czy wyłudzanie pieniędzy, krzycząc w niebogłosy tak w lokalu, jak i na ulicy, czem spowodował zbiegowisko. P. Löwi, mając takiego walecznego obrońcę, targnęła się na członka komisyi, wyrywając mu notes i targając go w kawałki. Aresztowanych p. Kościów kazał odprowadzić na ekspozyturę, gdzie nie pozwalając im przyjść do słowa, wpakował ich do aresztu, jak również i zgłaszających się dobrowolnie świadków zajścia, wszystkich w liczbie 7 osób. Agent ten ulokował aresztowanych w celce małej, brudnej, smrodliwej, posiadającej już pięciu lokatorów, razem 12 osób. Niedługo cieszył się Kościów wspólnie z p. Löwi tryumfem nad „bolszewikami" (niewiadomo, kogo nazwał tem mianem, przedstawicieli organizacyi czy funkcyonaryuszy policyi, ponieważ taki był skład komisyi), gdyż na skutek interwencyi tow. Dra Drobnera i Brossa, komisarz policyi zwolnił aresztowanych, polecając im zgłosić się nazajutrz. Wobec takich stosunków pytamy, gdzie żyjemy? Czy można pozwolić, by taki Kościów mógł samowolnie i bezpodstawnie aresztwać obywateli państwa demokratycznego? Kiedyż nareszcie funkcyonaryusz pań-

stwowy będzie stał na straży prawa i pilnowania ustaw, a nie wysługiwał się kapitalistom?

Sprawę tę, jako jaskrawe nadużycie władzy, polecamy naszym posłom celem poruszenia tych nadużyć w Sejmie.

Sprawa poprawy bytu służby miejskiej. We wtorek odbyło się posiedzenie subkomitetu, powołanego do rozpatrzenia wniosków radcy tow. dra Müllera oraz Puchałki w sprawie poprawy bytu służby miejskiej. Ustalono warunki stabilizacyi prowizorycznej służby, policzenia jej lat wojennych i przedwojennych do wymiaru emerytury, posunięcia o 1 stopień wyżej pracowników dawnej klasy II, resztę żądań odroczono na następne posiedzenie, gdyż radca Kosobucki, który niema pojęcia o zasadach wymiaru płac pracowników gminnych, zażądał przedłożenia wysokości płac tychże chcąc się zapoznać z tą sprawą.

Ofiary na Górny Śląsk. Towarzystwo obrony kresów zachodnich zawiadamia, że zbiórkę pieniędzy i prowiantów dla ludności górnośląskiej urządza począwszy od dnia 1 czerwca przy pomocy organizacyi pań w Krakowie. Hojny dar przesłał powiat nowo-sądecki, a mianowicie wagon bydła. Kongregacya kupiecka w Krakowie złożyła na Górny Śląsk 100.000 mk.

Wstrzymanie ruchu tramwajowego z powodu procesyi. Magistrat komunikuje, że z powodu odbyć się mającej procesyi z kościoła Jezuitów na Wesołej w piątek 3 czerwca między godziną 5 a 8 i pół wieczorem, ruch tramwajowy i kołowy na Małym Rynku, placu Maryackim i w ulicy Siennej będzie wstrzymany.

Miejski grysik kukurudziany. Magistrat podaje do wiadomości, że sklepy rejonowe będą sprzedawały od czwartku 2 czerwda po 50 dkg grysiku kukurudzianego w cenie po 33 mk za 1 kg za odłączeniem jednego odcinka legitymacyi zbiorowej.

Sól na maj. Od dnia 4 czerwca b. r. wydawać będą sklepy rejonowe i konsumy sól na maj na kupon górny 148 legitymacyi zbiorowej po 80 dkg na osobę, a to: po 20 dkg warzonki i 60 dkg szarej mełtej II gatunki w cenie: warzonka po 24 mk, szara mełta po 14 mk za 1 kg.

Zbiórka uliczna. Magistrat zezwolił Towarzystwu obrony kresów zachodnich Polski na urządzenie zbiórki artykułów pierwszej potrzeby, tekstyliów, oraz pieniężnej w czasie od 1 do 8 czerwca b. r. włącznie na rzecz Towarzystwa.

W sprawie podań o paszporty dyrekcya policyi komunikuje: Na podstawie najnowszych instrukcyi podania o paszporty należy wnosić na nowych formularzach, które można nabyć we firmie „Sarmacya" przy ul. Szewskiej. Do formularzy należy dołączyć dwie fotografie. Bliższych informacyi udziela się w biurze paszportowem przy dyrekcyi policyi w godzinach od 9 do 3 po południu.

Występy J. Solskiej rozpoczęte wczoraj nieznaną u nas kreacyą Rebeki West w „Rosmersholmie", zdobyły sukces świadczący o sympatyi, jaką artystka ma w naszem mieście. Dzisiaj po raz drugi „Rosmersholm", jutro zaś ujrzymy p. Solską w kreacyi „Heddy Gabler", której obsadę oprócz gościa tworzą pp. Kacicka, Kosmowska, Malenowska, Bracki, Jednowski z reżyserem Sosnowskim (w roli Tesmana) na czele. Wesoła „Księga Hioba" powtórzona będzie w niedzielę wieczorem, po południu zaś ze względu na liczne wycieczki bawiące w Krakowie „Rozbitki" Bliziňskiego.

Z teatru Bagatela. Dzisiaj powraca na afisz „Ładna historya", a jutro „Złota ciocia", która po raz ostatni odegraną zostanie w sobotę wieczorem.

Operetka w Nowościach. Dziś premiera operetki Benatzkiego „Yuszi tańczy", ktora w Wiedniu długo utrzymywała się na repertuarze, dzięki pięknemu librettu i melodyjnej muzyce. Operetka ta powtórzoną zostanie w czwartek, piątek i sobotę.

Wielki turniej balstowy odbędzie się w Bagateli 4 bm. o godz. 11 wieczorem.

Z Instytutu muzycznego. Na audyencyi odbytej 22 maja w teatrze miejskim we Lwowie, zostali wyszczególnieni i do debiutu zaproszeni absolwenci „Kursu operowego" krak. Instytutu muzycznego z klasy p. Kliszewskiej pp.: Marya Golińska, Leon Pawlikowski i Maryan Sobański.

Z krakowskiego Ogniska nauczycielskiego. W sobotę dnia 4 czerwca odbędzie się o godzinie $5^1/_2$ popołudniu w lokalu Ogniska nauczycielskiego (Rynek gł. 29) nadzwyczajne walne zgromadzenie członków dla wysłuchania sprawozdania delegatów ze Zjazdu w Warszawie.

Stróże domowi na zgromadzeniach w Krakowie i w Podgórzu oświadczyli się przeciwko zamiataniu i zlewaniu połowy ulicy z tego powodu, że właściciele realności nie dostarczają im żadnych przyborów do sprzątania, zamiatania i zlewania chodników i ulic, oraz nie płacą im żadnego wynagrodzenia za sprzątanie. Stróże zmuszeni są dzisiaj kupować ze swoich funduszów przybory do zamiatania i sprzątania. Nato niektórzy właściciele realności zmuszają stróżów a przeważnie stróżki do obsługiwania, prania i t. d. Jeżeli stróż lub stróżka nie chce się na to zgodzić, wyrzucają ich na bruk, jak to miało miejsce dnia 17 maja przy ul. Dietlowskiej 74, gdzio przy wyrzucaniu stróża „odznaczył" się ajent policyjny Kiełbania, który zajmuje się wyszukiwaniem miejsc dla stróży i wysługuje się kamienicznikom. Stróże domagają się stanowczo wyjęcia ich z pod orzecznictwa dyrekcyi policyi i apelują do inspektora pracy, aby raz wreszcie przystąpił do utworzenia komisyi rozjemczej, któraby rozpatrywała spory między stróżami a kamienicznikami.

Nieuzasadnione zarządzenie. Mieszkańcy dzielnicy Grzegórzki żalą się, że utrudniono im przez lat wiele wolny wstęp na wały pofortyfikacyjne opodal fabryki „Odlew". Na zarządzenie kapitana (inwalidę) p. Mianowskiego, zupełnie bez powodów poprzegradzano wały drutami kolczastemi i zakazano wstępu, krzywdząc ludność zwłaszcza robotniczą, która w chwilach wolnych od pracy w porze obiadowej lub wieczornej szukała wytchnienia z rodzinami na trawniku i świeżem powietrzu. Wszelkie prośby by druty usunięto i przywrócono ludności wstęp na wały, nie wzruszają p. kapitana M., który nie podawszy powodu zakazu oświadcza krótko, że tak ma być, jak on chce. Sądzimy, że odnośne władze wojskowe uwzględnią życzenie ludności i zarządzą usunięcie drutów, umożliwiając mieszkańcom Grzegórzek wstęp na wały, dziś dla wojskowości nie mające żadnego fortyfikacyjnego znaczenia. Tak samo wzgląd na trawnik jest tu bez znaczenia, albowiem tak wojskowi, jak i ich goście urządzają sobie harce konne na wałach, które spokojnej ludności są niedostępne.

Ze sportu. Zawody footballowe o mistrzostwo klasy A, odbyte dnia 29 bm. pomiędzy „Jutrzenką" a „Makkabi" nie dały wyniku rozstrzygającego 1 : 1 (1 :0). Obie drużyny należą do klubów, które od lat rywalizują pomiędzy sobą zawzięcie o pierwszeństwo. Każdorazowe zawody obu drużyn ściągają na boisko tłumy publiczności, która rozdzielona na dwa obozy, sprzyjające jednej bądź drugiej stronie, gorączkowo nawołuje swoich „pupilów" do wytrwania i honorowego reprezentowania swoich barw klubowych. Podniecenie udziela się graczom, którzy świadomi swego zadania, czynią nadludzkie wysiłki, by wyjść z tego matchu zwycięsko. Obustronną grę niedzielną skwalifikować można jako nadzwyczaj ambitną. „Makkabi" rozpoczęła grę w błyskawicznem tempie, lecz grała tak gorączkowo i nieplanowo, że żadnego kombinacyjnego ataku nie zdołała przeprowadzić. „Jutrzenka" okazuje silne zdenerwowanie, które uniemożliwia jej rozwinięcie gry. Dopiero po upływie 20 minut wyzwoliła się od narzuconej jej taktyki i przeprowadza energiczne ataki. Piłka przerzuca się z jednej bramki do drugiej, dając wiele pracy sędziemu, który musiał ciągle i szybko zmieniać miejsce swojej obserwacyi. Częste ataki „Jutrzenki" uwieńcza celny strzał, lecz piłka odbija się od dolnej krawędzi górnej poprzeczki i wraca na boisko. Gracze „Jutrzenki" i część publiczności głośno reklamuje bramkę, lecz sędzia nie mając w tym względzie pewności nie przerywa gry, która toczy się dalej, lecz już w kilka minut po tem zajściu strzela Krumholz z ładnie podanej piłki w róg bramki, zdobywając dla swego klubu pierwszy punkt. Ten rezultat pozostał do pauzy. Po pauzie rozpoczyna „Jutrzenka" ataki, trwające 15 minut, lecz bez rezultatu, poczem „Makkabi" uzyskując rzut rożny, zdobywa przezeń bramkę, przez nieuwagę becka „Jutrzenki". Sędzia wyklucza z placu becka „Jutrzenki", która grając przez 30 minut w 10 ludzi dzielnie się broni i kilkakrotnie atakuje, lecz liczebnie osłabiona nie może przeprowadzić akcyi planowej. W drużynie „Makkabi" pewniejszym i bardziej zdecydowanym do strzałów był atak, podczas gdy „Jutrzenka" miała znacznie lepsze tyły. Na indywidualne wyróżnienie zasługuje z drużyny „Jutrzenki" Krumholz, najlepszy na placu bramkarz „Jutrzenki" Unger i Offen, w „Makkabi" najlepiej grali Silberspitz i Perlmutter. Sędziował bardzo pracowicie Dr Lustgarten.

Równocześnie odbył się match przyjacielski pomiędzy „Wisłą" a „Łódzkim klubem sportowym", zakończony stosunkiem bramek 2:2.

Niepoprawny Heyda. Pod zarzutem oszustwa i sprzeniewierzenia policya krak. aresztowała Józefa Heydę lat 34, właściciela domu komisowego przy ul. Floryańskiej. Heydzie powierzył w komis rotmistrz Józef Waniak Mierażyński 16 drogocennych dywanów, które aresztowany sprzedał w Gdańsku a część otrzymanych pieniędzy roztrwonił. Jestto już w ciągu ostatnich kilku miesięcy drugie z rzędu aresztowanie Heydy, który w tensam sposób sprzeniewierzył pewnemu staroście powierzone sobie kosztowności. Nic dziwnego, że p. Heyda mógł prowadzić wystawne i rozrzutne życie, skoro w tak łatwy sposób zdobywał środki utrzymania.

Samobójstwo. Wczoraj o godz. 12 w południe skoczyła z okna II piętra domu przy ul. Jasnej 2, żona urzędnika bankowego E. L. i uległa złamaniu podstawy czaszki i krwotokowi wśródczaszkowemu. W stanie beznadziejnym przewiozło pogotowie ratunkowe desperatkę do szpitala. Dowiadujemy się, że powodem samobójczego kroku był rozstrój nerwowy.

Obława policyjna. Wczoraj nad ranem urządzono po zaułkach obławę policyjną, podczas której przetrząśnięto wszystkie podejrzane lokale i spelunki złodziejskie. W czasie obławy aresztowano kilkunastu podejrzanych osobników.

Z POLSKI

Wakacyjne kursy uniwersyteckie dla nauczycielstwa w Pucku (na Pomorzu) i Zakopanem, urządzone staraniem Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych, subwencyonowane przez ministerstwo wyznań relig. i oświecenia publicznego, odbędą się w czasie od 4 lipca do 30 lipca w Pucku, a od 1 do 28 sierpnia w Zakopanem. Uczestnikami kursu mogą być nauczyciele(ki) kwalifikowani. Zgłaszający się mają podać, na który kurs chcą uzyskać przyjęcie. Tytułem zaliczki na pokrycie kosztów administracyi przysłać należy 1000 mk. Całkowita opłata na kurs podana będzie później. Zgłoszenia przyjmuje Związek polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych, Kraków, Rynek gł. 29, II p. Wszelkich wyjaśnień udziela sekretaryat wakacyjnych kursów uniwersyteckich (p. Roman Sowa), Kraków, Rynek gł. 29, II p., w godz. 6—7 do 27 czerwca b. r., a w lipcu i sierpniu na miejscu.

O pocztę w Rabce. Dyrekcya poczt w Krakowie donosi nam: Odnośnie do artykułu, umieszczonego w Nrze 115 26 maja br. wyjaśnia się, że jeszcze w pierwszej połowie maja br. wydano zarządzenia w celu otwarcia urzędu pocztowego Rabka 2 w zakładzie zdrojowym z dniem 1 czerwca br., tj. z dniem, w którym się właściwy sezon w Rabce zaczyna. Funkcyonujący stale w Rabce urząd pocztowy Nr 1 z powodu małego jeszcze napływu kuracyuszy sam w zupełności wystarczał i nie dawał dotychczas powodu do żadnych skarg. Nadmienia się, że obydwa urzędy pocztowe w Rabce będą na czas sezonu obsadzone urzędniczemi siłami kwalifikowanemi. W końcu zauważa się, że dyrekcya poczt i telegrafów sprawy urzędów pocztowych w miejscowościach klimatycznych i zdrojowiskach ma w szczególnej opiece i corocznie w miarę potrzeby obsadza je na czas sezonów dobremi siłami tak, aby potrzeby kuracyuszów odnośnie do komunikacyi pocztowej były należycie zaspakajane.

Strejk naftowy

Poseł tow. Misiołek w Zagłębiu naftowem

W ubiegłym tygodniu odbył tow. poseł Misiołek szereg zgromadzeń w zagłębiu naftowem. We środę 25 maja rano odbyło się zgromadzenie w Turzempolu, gdzie poseł Misiołek omówił prowokacyjne zachowanie się przedsiębiorców, co doprowadziła do wybuchu strejku. W dyskusyi zabierali głos tow. Kaczór, Linczak i Marosz. Uchwalono rezolucyę potępiającą niegodne stanowisko przedsiębiorców i wzywającą do solidarności i wytrwania aż do zwycięskiego zakończenia strejku.

W tym samym dniu popołudniu odbyło się zgromadzenie **w Grabownicy**, gdzie po przemówieniu tow. posła Misiołka zabierali głos tow. Latoś, Błaż, Linczak. Uchwalono odpowiednie rezolucye, wzywające do solidarności. W dyskusyi okazało się, że na kopalni „Galicya" pracują żołnierze, jako łamistrejki. Wiadomość ta wywołała u robotników słuszne oburzenie. Po ukończeniu zgromadzenia udał się tow. Misiołek z mężami zaufania do Brzozowa do starosty, interweniując w sprawie łamistrejko-

...wa żołnierzy. Interwencya odniosła pożądany skutek.

We czwartek, 26 maja popołudniu odbyło się liczne zgromadzenie w **Ropiance**. Po uchwaleniu rezolucyi, wzywającej do solidarności i protestującej przeciwko oszczerstwom rzucanym na robotników, w dyskusyi zabierał głos szereg towarzyszy. Potępiono prowokacyjne i brutalne zachowanie się policyi państwowej, która spokojnego robotnika skuła, a na strażnicy komendant czynnie go znieważył. Dzięki tylko komitetowi strejkowemu nie przyszło do poważniejszych zajść. W sprawie nadużyć policyi interweniował tow. poseł Misiołek wraz z mężami zaufania u starosty w Lisku.

W piątek popołudniu odbyło się zebranie w **Zagórzu**, w sobotę **w Harklowej**, a w niedzielę 29 maja niezwykle liczne zgromadzenie **w Gliniku Maryampolskim**. Na wszystkich zgromadzeniach okazało się, że strejk jest ogólny, że panuje solidarność. Na zgromadzeniach wybrano komitety, któreby się zajęły na wypadek przeciągania się strejku zbieraniem u zasobniejszych robotników prowiantów dla bardziej potrzebujących. Okazało się, że przedsiębiorcy, którzy strejk wywołali, sądząc, że strejk się nie uda, że nie będzie solidarności między robotnikami — zawiedli się.

Sprawa górnośląska przed rozstrzygnięciem

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 31 maja.

Górny Śląsk eksportuje węgiel

Do **Łodzi** przybyła delegacya górników górnośląskich, która zawarła z magistratem umowę o dostawę węgla za artykuły spożywcze. Łódź zaopatruje już w żywność powiaty ryglicki i pszczyński, w zamian za co otrzymała już pierwszy transport w ilości 8 wagonów węgla. Dalsze transporty są w drodze.

Posiłki angielskie

Z Sosnowca donoszą: Do Opola przybył angielski oddział tanków.

Francya przyjmuje przychylnie propozycya angielskie

Horsea. (PAT. Radio). Ostatnie enuncyacye angielskie w kwestyi Górnego Śląska uzyskały po części **przychylne przyjęcie przez Francyę**. W ostatnich czasach Anglia i Francya wydały szereg **zgodnych zarządzeń** celem uspokojenia wzburzonej ludności. Rząd angielski sądzi, że najlepszym sposobem uspokojenia byłoby pozostawić terytoryum sporne **pod zarządem międzysojuszniczym.**

Przecież będzie komisya rzeczoznawców

Paryż. (PAT. Havas). Francuskie koła dyplomatyczne przyjęły z zadowoleniem postanowienie rządu angielskiego zgodzenia się na propozycyę francuską co do zbadania sprawy Górnego Śląska **przez komisyę rzeczoznawców**, w celu przedstawienia Radzie najwyższej odpowiedniego wniosku z propozycyą wykreślenia granicy na terytoryum plebiscytowem. Tesame francuskie koła dyplomatyczne uważają, że zwoływanie uprzednio Rady najwyższej w celu mianowania członków komisyi nie jest koniecznem, albowiem można tego dokonać równie dobrze w drodze porozumienia pomiędzy gabinetami. Odpowiedź francuska, która w dniu dzisiejszym będzie wysłana, będzie zredagowana prawdopodobnie w tym sensie. Prócz tego rząd francuski zaproponuje odesłanie do tejże komisyi rzeczoznawców projektu włoskiego w sprawie Górnego Śląska dla zbadania go.

Przeciw akcyi „Orgeschu"

Gdańsk. (PAT). „Danziger Arbeiter Ztg." ogłasza odezwę berlińskiego oddziału **związku kolejarzy Rzeszy niemieckiej**, zwracającą się w ostrym tonie przeciwko akcyi „Orgeschu" na Górnym Śląsku. Wspomniana odezwa oświadcza, że wbrew wszelkim zapewnieniom rządu **„Orgesch" i inne organizacye ochotnicze są w pełnym marszu na Górny Śląsk.** Pod fałszywemi deklaracyami przesyłane są tam kolejami **transporty broni i amunicyi.** Odezwa zwraca się do wszystkich robotników i kolejarzy, aby wszelkiemi stojącemi w ich dyspozycyi środkami **udaremniali te transporty**, które **władze ułatwiają.**

Rokowania pokojowe

Lyon. (PAT. Radio). „Times" zaznacza, że dzięki zmianie poglądów przedstawiciela angielskiego w komisyi międzysojuszniczej w Opolu udało się nakłonić strony walczące **do rokowań pokojowych.**

Rada najwyższa w sobotę?

Paryż. (PAT). Według „L'Oeuvre" Rada najwyższa ma się zebrać w sobotę w Boulogne. „Petit Parisien" twierdzi, że Briand będzie nalegał na to, aby zebranie Rady najwyższej odbyło się dopiero po przeprowadzeniu ankiety komisyi rzeczoznawców na Górnym Śląsku.

Demobilizacya rocznika 1897

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu") Od jutra wchodzi w życie rozporządzenie ministerstwa spraw wojskowych **o zwolnieniu rocznika 1897.** Wszystkie DOGeny rozesłały już komendom powiatowym polecenie, by przystąpiły do demobilizacyi. Dnia 10 czerwca rozpocznie się **odsyłanie zdemobilizowanych do domu.**

Konferencya państw sukcesyjnych po Austryi

Warszawa. (PAT). Biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Termin konferencyi w Portorose, której przedmiotem będzie uregulowanie stosunków finansowych i gospodarczych Europy środkowej, naznaczono na 15 sierpnia b. r. W konferencyi wezmą udział Francya, Anglia, Stany Zjednoczone, oraz państwa sukcesyjne po dawnej monarchii habsburskiej: Włochy, **Polska**, Czechosłowacya, Rumunia, Jugosławia, Węgry i Austrya niemiecka.

Ze strony Polski jedzie do Portorose p. Zdzisław Okęcki, poseł w Belgradzie jako przewodniczący delegacyi, p. Jan Strzembosz, referent spraw włoskich w ministerstwie spraw zagranicznych w charakterze sekretarza delegacyi oraz rzeczoznawcy wyznaczeni przez ministerstwo przemysłu i handlu, skarbu, kolei i głównego urzędu likwidacyjnego. Delegacyi francuskiej przewodniczyć będzie generał Fateu, a towarzyszyć mu będą pp. Avenol i Lefevre. Na czele delegacyi włoskiej stanie markiz Imperiali, były ambasador włoski w Londynie.

Zniżka płac w Ameryce

Waszyngton. (PAT) Należy oczekiwać ukończenia strejku marynarzy i maszynistów morskich, gdyż pracownicy zgodzili się na obniżenie płac o 10%.

Niemcy płacą miliard w złocie

Paryż. (PAT) „Temps" donosi, że wczoraj wręczył niemiecki poseł dr Mayer komisyi reparacyjnej 20 przekazów skarbowych po 10 milionów dolarów z 3 miesięcznym terminem wypłaty, co wynosi sumę 840 milionów marek w złocie. Przy wręczeniu tych przekazów dr Mayer wręczył komisyi reparacyjnej pismo, w którem powiedziane jest, że Niemcy zapłaciły już 35,733.000 dolarów, co odpowiada wartości 150 milionów marek w złocie, a mają jeszcze w rezerwie 15 milionów marek w złocie dla uzupełnienia sumy jednego miliarda marek w złocie, który zobowiązały się wypłacić do 31 maja br.

SEJM

(PAT). **Warszawa, 31 maja.**

Na dzisiejszem posiedzeniu prezydent ministrów zawiadomił o zwolnieniu ks. Sapiehy z urzędu ministra spraw zagranicznych.

Uchwalono ustawę o ulgach przy przyjęciu kandydatów na urzędy sędziowskie i prokuratorskie.

Następnie uchwalono rezolucye w sprawie aprowizacyi Warszawy, zagłębi węglowych i powiatu będzińskiego z wezwaniem rządu, aby wyrównał zaległości aprowizacyjne górników.

Głosowanie nad ustawą o kontroli państwa odroczono.

Po referacie posła tow. **Hausnera** wniosek o ułatwienie miastom zabudowywania odesłano do komisyi skarbowo-budżetowej.

Następne posiedzenie w piątek.

* * *

Komisye sejmowe

(PAT). **Warszawa, 31 maja.**

Komisya **administracyjna** przyjęła pierwsze trzy artykuły projektu ustawy o ubezpieczeniach od pożarów ze zmianą zasadniczą, że instytut asekuracyjny ma być samorządowym. Przymus ubezpieczeniowy rozciąga się na wszystkie budowle w całkowitej sumie oszacowania, z wyjątkiem budowli państwowych i budowli wyjątkowego stopnia niebezpieczeństwa pożaru.

Komisya **skarbowo-budżetowa** wezwała rząd do wydania opinii co do wniosku posła Staniszkisa o wyasygnowanie kredytu dla szkoły gospodarstwa wiejskiego i rozpoczęła rozprawę ogólną nad projektem noweli do ustawy o podatku dochodowym.

Komisya **przemysłowo-handlowa** postanowiła zaproponować Sejmowi wyłączenie obszaru jeden kilometr szerokości wzdłuż rurociągu Jasło-Gorlice od przymusowej parcelacyi.

Podkomisya **dla zbadania kontraktów drzewnych w Małopolsce**, złożona z członków komisyi rolnej, odbudowy kraju i skarbowo-budżetowej rozpatrywała wszystkie kontrakty zawarte przez były rząd austryacki, jakoteż ministeryum rolnictwa. Podkomisya znalazła część kontraktów jako zawarte bez zarzutu oraz poleciła ministrowi robót publicznych aby przedstawił kontrakty zawarte przez to minsterstwo.

Składki

Na Górnoślązaków: Jan Freisler, N. Sącz II, mk 500·—.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Wydział Rady robotniczej oraz **klub radców miejskich PPS** odbędzie posiedzenie we środę 1 czerwca o godz. 7 wiecz. w sekretaryacie Rady rob.

Posiedzenie zarządu krakowskiego oddziału Związku metalowców odbędzie się we środę 1 czerwca o godz. 6 wieczór. **L. Figiel.**

Koło miejscowe Związku zawodowego kolejarzy Rzpltej Polskiej w Cieszynie zwołuje na 5 czerwca o godzinie 10 przedp. w sali Bolka w Bażanowicach walne zgromadzenie. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie zarządu za rok ubiegły. 2) Wybór zarządu. 3) Wnioski.

Niedoba sekretarz, **Mikuła** prezes.

W Domu robotniczym w Podgórzu (Serkowskiego 11) odbędzie się 5 czerwca o godz. 10 rano Zgromadzenie partyjne. 1) Sprawozdanie komitetu, 2) wybór komitetu, 3) wnioski. Wstęp mają tylko członkowie opłacający podatek partyjny PPS.

Oplustil przewodn., **Mazur** sekr.

Wiec handlowców. We środę 1 czerwca o godz. 7 wieczór odbędzie się przy ul. Krakowskiej 41 (sala czytelni „Erzy"). Wiec handlowców z porządkiem dziennym: 1) Zamach na 8 godzinny dzień pracy, 2) sprawa przesunięcia godziny zamykania sklepów, 3) sprawa 1%. Handlowcy i handlowczynie, przybądźcie licznie!

Związek pracowników handlowych.

Związek zawodowy pracowników handlowych w Krakowie zawiadamia wszystkich członków, iż oprócz lokalu przy ul. Sławkowskiej 6, prowadzi swe czynności w lokalu przy ulicy Krakowskiej 41, parter. Wzywa się wszystkich członków dawnego stow. „Achdus", oraz Centralnego związku handlowców o zgłaszanie się do sekretaryatu, celem zarejestrowania i wydania nowych legitymacyi. Sekretaryat urzęduje we wtorki i czwartki od 7 do 10 wieczór, zaś w soboty i niedziele od 3 do 5 popołudniu. Uprasza się wszystkich członków by niezwłocznie jawili się w sekretaryacie związku, celem wymiany starych legitymacyi na nowe, gdyż stare legitymacye dawnych stowarzyszeń są nieważne.

Biblioteka stowarzyszenia mieści się przy ulicy Sławkowskiej 6 i urzęduje w poniedziałki i środy od 6 do 8 wieczorem. Przy tej sposobności uprasza się wszystkich członków o bezwarunkowy zwrot wypożyczonych książek.

Prezydyum Związku zawodowych pom. handl.

Zdemaskowanie prowokatorów i zdrajców polskiej klasy pracującej pod zaborem czeskim

Przywódcy komunistów konfidentami władz i policyi czeskiej. — Chobot zdemaskowany jako ekssłużalec „Arcyksiążęcej Komory“ i szpicel. — Na żołdzie renegatów-ślązakowców. — Lizak denuncyuje redaktorów socyalistycznych. — „Zakonspirowane“ manipulacye finansowe Lizaka. — Prowokacya komunistyczna, której ofiarą paść miały tysiące robotników polskich

Ze Śląska Cieszyńskiego otrzymaliśmy wiadomości, po przeczytaniu których **włos się na głowie jeży z przerażenia i krew się burzy w każdym uczciwym człowieku.** Doszło tam po podziale Śląska Cieszyńskiego do tak **strasznego zabagnienia ruchu robotniczego,** jakiego jeszcze **nigdy i nigdzie wśród robotników polskich nie było!**

Śląsk Cieszyński był zawsze perłą w polskim ruchu socyalistycznym. Podawaliśmy zawsze towarzyszom naszym za wzór uświadomienia i wyszkolenia socyalistycznego pod każdym względem. Niestety po podziale musieli opuścić zabór czeski dotychczasowi przywódcy: posłowie tow. **Reger** i dr **Kunicki** oraz tow. **Kluszyńska** niepewni życia ze strony sfanatyzowanych bojówek czeskich, a jeszcze przedtem poszły na tułaczą niedolę wygnania setki i tysiące robotników polskich — **ludzi najlepszych, którzy prowadzili nasze organizacye polityczne, zawodowe i oświatowe.** Reszta, **zgnębiona i sterroryzowana,** musiała opuścić chwilowo ręce.

Na czoło polskich mas pracujących wysunęli się **przeważnie ludzie bez czci i sumienia, typowi karyerowicze, którzy sprytem i terorem wewnątrz partyi, nie cofając się nawet przed denuncyacyą, zmuszali innych do milczenia i uległości.** A umieli przytem grać na uczuciach mas. Posługując się demagogią, najbardziej ognistymi i radykalnymi frazesami zdołali uzyskać wpływ i poprawić swoją zaszarganą opinię.

Zdawało się, że nic im się nie oprze. Jednak prawda i sprawiedliwość wcześniej czy później muszą zwyciężyć. I gdy się judaszom, zdrajcom i prowokatorom zdawało, że już są u celu — **zimna rzeczywistość w niwecz obróciła ich zamiary.** Zdemaskowała ich wobec proletaryatu, **jako zbrodniarzy, dla których w żadnej organizacyi robotniczej miejsca być nie może. Zdemaskowała przy tem niesłychane, zgniłe bagno zdegenerowania, podłości i teroru, na jakiem rozwija się akcya komunistyczna.**

Ale przystąpmy do opisu wypadków, które poprzedziły to zdenerwowanie.

NOWA ORGANIZACYA: P. P. S. D. W MOR. OSTRAWIE

Podczas smutnej pamięci plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim rządy alianckiej Komisyi plebiscytowej doprowadziły do tego, że na czeską stronę linii demarkacyjnej nie śmiał pokazać się żaden działacz naszej partyi, niemożliwem było odbycie jakiegokolwiek zgromadzenia partyjnego — nasze pismo „Robotnik Śląski“ nie dochodziło dalej poza Karwinę, Górną Suchą, Stonawę i kilka pomniejszych gmin pogranicznych. Odnośnie zaś do kresów ostrawskich było z góry przesądzonem, że Czesi zdobędą tam w razie głosowania większość. Akcya więc plebiscytowa mogła tam być trłaktowaną jako odciążenie sił czeskich z zagłębia karwińskiego i t. d. — dla ludności zaś niejscowej była bezcelowem narażaniem jej na prześladowania ze strony Czechów.

W tych warunkach powstała wśród towarzyszy ostrawskich myśl założenia — **poprostu dla samoobrony** — osobnej organizacyi, któraby przez zmianę nazwy partyjnej zadokumentowała, że nie mają oni nic ze znienawidzoną przez szowinistów czeskich PPS i propagowała dążenie do pokojowego współżycia z Czechami.

W ten sposób przyszło 21 marca ub. roku do założenia Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej. Niestety nie było nikogo na miejscu, ktoby się wysunął na przywódcę tej partyi, prócz **Chobota,** człowieka zdolnego, sprytnego i obrotnego, ale **bez żadnej wartości moralnej, który został już poprzednio zawieszonym przez sąd partyjny we wszystkich czynnościach i godnościach partyjnych.**

Toteż bardzo prędko zeszedł ruch ten w całem tego słowa znaczeniu na manowce i zidentyfikował się z nienawistnem dla Polski stanowiskiem komunistów całego świata w czasie wojny jej z bolszewikami. Przemówienia na zgromadzeniach, artykuły „Głosu Robotniczego“, organu P. P. S. D., wychodzącego w Mor. Ostrawie nie różniły się niczem od oszczerstw i kalumnij komunistów czeskich i niemieckich. Wiedeński „Świt“ powoływał się stale na „Głos Robotniczy“ i napadając na PPS zaboru czeskiego — zachwalał ostrawską PPSD.

Nienawiść, z jaką występowali na zgromadzeniach Chobot i jego przyboczny adjutant Feldmann przeciw Polsce, z jaką wzywał robotników czeskich do nieprzepuszczania w chwilach najkrytyczniejszych ofenzywy bolszewickiej amunicyi do Polski, i to w momencie, **kiedy socyalistyczny proletaryat polski wziął za karabin, by bronić zagrożonej niepodległości ojczyzny swojej — była dla wielu zjawiskiem wprost jakiemś chorobliwem — niezrozumiałą zagadką.** Dopiero teraz po jego zdemaskowaniu dowiadujemy się, **jak to opłacała się dobrze tego rodzaju propaganda jemu i tym podobnym łajdakom!**

PRÓBY POŁĄCZENIA OBU ORGANIZACYI

28 lipca ub. roku został Śląsk Cieszyński podzielonym. **Grupka ostrawska powinna była bezwłocznie, w imię jedności polskiego ruchu robotniczego, wrócić do PPS,** która ze swymi centrami organizacyjnymi w Boguminie, Orłowej, Karwinie, Błędowicach, Cieszynie czeskim i Trzyńcu, miała nad nią olbrzymią przewagę. **Lecz Chobotowi nie chodziło o jedność i potęgę organizacyi robotniczej, o interes proletaryatu polskiego w Czechosłowacyi — lecz o zadowolenie swojej pychy, o owładnięcie całą partyą celem przeprowadzenia swoich zamaskowanych, zbrodniczych planów!** Jako warunek postawił usunięcie znienawidzonej, działającej na niego, jak płachta czerwona na byka, nazwy PPS i przyjęcie dla połączonej organizacyi miana PPSD. Na konferencyi zarządów obydwu partyj uchwalono jednak, że o tem zadecyduje wspólny zjazd partyjny i że obie strony lojalnie tej uchwale się poddadzą. Nastąpił on 14 listopada ub. roku. **Uchwalono na nim 42 głosami przeciw 30 zatrzymać nazwę PPS.** Chobot uchwale tej się nie poddał. Wysunął on teraz dalsze argumenty: połączenie partyi nastąpić może dopiero po zradykalizowaniu programu i taktyki PPS.

Bezwątpienia, że warunki, w jakich znalazła się polska klasa pracująca w Czechosłowacyi pchały w tym kierunku. Silny wpływ komunistów na masy robotnicze w państwie czeskiem, zaostrzający się kryzys przemysłowy i w ślad za nim idące bezrobocie, zmniejszanie dni i godzin pracy w tygodniu, zamykanie fabryk i wydalanie z pracy robotników radykalizuje je, co oddziaływa i na robotników polskich. Wchodzi tu w grę i nienawiść do prawicy czeskiej partyi socyalistycznej, której członkowie byli awangardą naporu czeskiego na Śląsk Cieszyński, należeli i przewodzili bojówkom czeskim, popierali czynniki rządowe w gnębieniu robotników polskich, wypędzali ich z pracy i mieszkań, terorem niszczyli szkolnictwo i organizacye polskie. Niemałą rolę odgrywa tu i konieczność poszukania w lewicy sojuszników w obronie przed gwałtami i prześladowaniami ze strony administracyi czeskiej (coprawda sojusz ten nie przyniósł dotąd żadnych realnych zdobyczy).

Po przedyskutowaniu tych wszystkich spraw w prasie i na zgromadzeniach przyszedł do skutku 20 lutego **nowy zjazd połączeniowy w Dąbrowie. Jednomyślnie uchwalono zmianę taktyki i programu na wybitnie lewicowy,** wzorowany na programie lewicy niemieckiej (reichenbergskiej). **Przyjęcie nazwy PPSD znowu odrzucono 57 głosami przeciw 27, przy dwu wstrzymujących się od głosowania.** Jednakże większość, która chciała koniecznie dojść do zgody zaproponowała kompromisową nazwę: **Polska Robotnicza Partya Socyalistyczna,** co też uchwalono. **Dobroduszność i naiwność zwolenników PPS na tym była rzeczywiście rozbrajająca — ślamazarność karygodna.** Pod maską „świętej jedności robotniczej“, czem na każdym kroku szafował Chobot, pozwoliła narzucić sobie Komisyę—matkę, złożoną przeważnie z jego zwolenników, która wbrew uchwałom Komisyi przygotowawczej zaproponowała **taką listę Zarządu, na której znalazła się większość „chobotowców“. Starych, wypróbowanych towarzyszy do Zarządu nie wybrano — natomiast weszło tam z samej Mor. Ostrawy aż 5-ciu członków.**

Stało się, **co się stać mogło najgorszego. Ster partyi przeszedł w niegodne, zbrodnicze dłonie prowokatora i zdrajcy,** który, jak się to obecnie okazało, **zaprzedawał za judaszowe srebrniki losy i przyszłość polskiej klasy pracującej.** Tu znowu nastąpił fakt, który mógł otworzyć oczy nawet najniepoprawniejszym optymistom. Chobot, pragnąc już zupełnie dobić do celu, oświadczył, że **o ile nie zostanie wybranym przewodniczącym nie przyjmie żadnej funkcyi w Komitecie Wykonawczym.** Równało się to wybuchowi na nowo rozdwojenia w partyi. **Większość Zarządu nie chciała się mimo wszystko na to zgodzić** i wybrała przewodniczącym Lizaka, który zrzeczeniem się przewodnictwa ułatwił sytuacyę Chobotowi. Wybrano go w końcu 7 głosami przeciw 5-ciu przewodniczącym. — Przeciw temu **zaprotestowało w przeciągu kilku dni około 20 komitetów lokalnych i konferencya powiatu bogumińskiego.** Widząc wzmagającą się burzę w partyi — **zarząd musiał usunąć go z przewodnictwa.** Przewodniczącym wybrano tow. Pustówkę. **Chobot obrażony, usunął się z Komitetu Wykonawczego, nie przestając demoralizować i ryć wewnątrz partyi.** W Komitecie zaś Wykonawczym wyręczał go wiernie Lizak. Bo już tak musiało być — **ta „dwójka hultajska“ uzupełniała się nawzajem w podłości i ciążyła ku sobie jak „dwie bratnie dusze“.**

POD DYKTANDEM PRAGI

Zjazd lewicy czeskiej, który odbył się 14, 15 i 16 maja, uchwalił przystąpienie do III Międzynarodówki. Mimo ostrzeżeń, jak zgubne skutki za sobą pociągnąłby podobny krok robotników polskich, **Chobot i Lizak postanowili przeprowadzić to samo w PRPS.** Na posiedzeniu zarządu, 22 maja przedłożyli między innemi wnioski, że **Zarząd partyi solidaryzuje się z III. Międzynarodówką, że poleca Komitetom lokalnym przyjęć uchwały w tymże duchu (niesłychane!),** że wyraża votum nieufności i **usuwa tow. Kwietniowskiego** z redakcyi „Robotnika Śląskiego“. Wnioski te przyjęto 7 głosami **przeciw 6.**

Jak widzimy, rozpoczęło się zupełnie małpowaniem Pragi, gdzie lewica czeska usunęła z partyi również przed Zjazdem redaktorów „Prava Lidu“ (Lev i Krnansky) oraz sekretarza Skatułę. Już w czasie Zjazdu wykluczono z partyi jeszcze przed głosowaniem nad przystąpieniem do III Międzynarodówki delegata Nerudę za rozdawanie ulotników, wzywających do zatrzymania nazwy socyalno-demokratycznej lewicy.

KONIEC RZĄDÓW KORUPCYONISTÓW, ZAPRZAŃCÓW I PROWOKATORÓW

Już w ostatnich czasach część członków zarządu została poinformowaną, czem są Chobot i Lizak — postanowiła więc **położyć kres łajdactwom i demoralizowaniu ruchu robotniczego. Zaraz 23 maja zawezwali oni na naradę towarzyszów z poszczególnych Komitetów lokalnych i po skonstatowaniu, że Chobot, Lizak et Compagnie oświadczając się przed Zjazdem w imieniu partyi za III Międzynarodówką, zerwali tem samem z programem PRPS i postawili się poza jej nawiasem,** uzupełnili zarząd najpoważniejszymi z partyi towarzyszami. Przedstawia on się obecnie następująco:

Komitet Wykonawczy: Karol Pustówka, Karwina, przewodniczący; Augustyn Łukosz, Łąki, zastępca; Gustaw Konieczny, Orłowa, sekretarz; Józef Parchański, Darków, zastępca; Piotr Kornuta, Trzyniec, kasyer; Karol Brzóska, Stonawa, zastępca; Antoni Steffek, Trzyniec, członek Komitetu Wykonawczego.

Członkowie zarządu: Rojek Paweł, Bogumin; Czyż Franciszek, Datynie Dolne; Michałek Jan, Karwina-Granice; Pietraszek Józef, Sucha Gór.

...na; Karpeta Alojzy, Frysztat; Zientek Jerzy, Łaszna Dolna; Nowakowa Franciszka, Karwina.

Dla towarzyszów ostrawskich pozostawiono dwa mandaty.

Uchwalono dalej, że tygodnik „Głos Robotniczy", dotychczasowy organ partyjny, nie jest odtąd organem Polskiej Socyalistycznej Partyi Robotniczej.

BANDYCKI NAPAD LIZAKA NA REDAKCYĘ „ROBOTNIKA ŚLĄSKIEGO"

I znowu bandyckim wzorem, czerpanym z historyi napadu komunistów na „Pravo Lidu" w Pradze, najeżdża **niespodzianie Lizak z 15 drabami na redakcyę „Robotnika Śl." i komunizm swój wprowadza poraz pierwszy w życie, ograbiając ją z mebli, ksiąg i gotówki**, które uwozi na 2 autach ciężarowych do Mor. Ostrawy. Poczyniono zaraz kroki prawne, by odebrać rabusiom ich zdobycz, ponieważ wydawca i właściciel prawny pisma, tow. Kornuta, rękami i nogami odżegnywa się od tego „komunistycznego" towarzystwa.

LIZAK DENUNCYUJE TOWARZYSZY REDAKTORÓW PRZED WŁADZAMI CZESKIEMI

Dom, w którym mieści się między innemi redakcya „Robotnika Śl." oraz mieszkanie prywatne Lizaka został kontraktowo wynajęty przez towarzyszy redaktorów Kwietniowskiego, Sarganka oraz Lizaka. Lizak po dokonaniu „komunistycznego" wywłaszczenia w redakcyi i administracyi „Robotnika Śląskiego" odniósł **klucze od tych lokali czeskiemu komisarzowi administracyjnemu dr. Liszce, oświadczając mu, że redaktorzy Kwietniewski i Sarganek nie mają już co robić we Frysztacie, ponieważ pracują przeciw republice czeskiej.**

Dr Liszka postąpił jednak uczciwie — zignorował **podłą denuncyacyę prowokatora i oddał klucze ich prawym właścicielom.**

MILIONOWE SUMY „REKOMPENSATOWE".— ZDAĆ Z NICH PUBLICZNIE RACHUNEK A NIE CHOWAĆ POD KORCEM MAKU!

Dyrekcye kopalń Tow. górniczo-hutniczego i hr. Larischa w Karwinie wypłacały dla górników za pośrednictwem angielskiego delegata sprzymierzonej alianckiej Komisyi plebiscytowej 100 proc. dodatek za węgiel kompensacyjny (szychty niedzielne). Pieniądze te składane były do jednego z banków, skąd **zostały wszystkie podjęte lub przekazane do innych banków.**

Wdowa po fabrykancie Ignacym Band upomina się o 500.000 mp., ponieważ węgiel kompensacyjny nie został dostarczonym w należytej ilości. Z pieniędzy tych dano 270.000 mp. na drukarnię w Sosnowcu; co się stało z resztą — niewiadomo.

Fabryka Tow. Ślusarskiego dawała od dostarczanych towarów kmpensacyjnych półtora proc. dla Związku górników i t. d.

Do spraw tych powrócimy. **W każdym razie Lizak powinien zdać z nich publicznie rachunek, ponieważ pieniędzmi tymi zawiadywał.** Ciekawi jesteśmy, **dlaczego sprawami temi nie zajmował się kasyer Związku, kiedy przedewszystkiem do niego to należało?**

W każdym razie górnicy widzą, że Lizak żyje nad stan. Majątku własnego niema, za sekretarską zaś pensyę trudno jest utrzymywać żonę (w separacyi) z dzieckiem, kształcić syna w Wiedniu i mieszkać z kochanką we Frysztacie, sprawiać sobie w obecnym czasie tak luksusowe meble, na jakie może sobie pozwolić tylko paskarz wojenny.

A może to akcya komunistyczna tak dobrze robi? **W każdym razie chcąc usunąć podejrzenia, jakie już kursują po całym Śląsku — Lizaku... zdaj publicznie rachunek z pieniędzy, któremi rozporządzałeś!**

ZPRZEDAWCZYK, „PRZYWÓDCA" KOMUNISTÓW I KONFIDENT POLICYI W JEDNEJ OSOBIE

Już oddawna nie dowierzano w partyi Chobotowi, lecz tolerowano jako człowieka zdolnego, wierząc, że przecież może się z czasem naprawi. Za **działalność jednakże na szkodę partyi i polskiej klasy pracującej, zawieszono go we wszystkich czynnościach partyjnych.**

Dopiero obecnie wychodzą na jaw jego szelmowskie sprawki.

Okazało się, że jeszcze przed wojną **stał on na żołdzie t. zw. Arcyksiążęcej komory**, obejmującej dobra i zakłady przemysłowe na Śląsku — własność Habsburgów. Wysysała ona krew ludu śląskiego i pęczniała jego potem — była najpotężniejszą dźwignią germanizacyi. Na jej to usługach stał Koždoń ze swoją renegacką partyą „ślązakowców". Własnością arc. Fryderyka-Wieszatela były także huty trzynieckie.

Było to tuż przed wojną. Huty trzynieckie chciały rozszerzyć się na teren gminy Końskiej. By ją zaprządz w rydwan interesów swych i wyzyskać, dyrekcya hut poruszała wszystkie sprężyny, by przeprowadzić w Wydziale gminnym Końskiej uchwałę o jej przyłączenie do Trzyńca. Znalazła ona poparcie jedynie u „ślązakowców", **towarzysze nasi należeli do jaknajgorętszych obrońców interesów ludności. Posłano więc do nich osła, objuczono złotem, by ich kupić. Tem znikczemniałem indywiduum okazał się Chobot, który, jak stwierdzono zaproponował tow. Baczy 10.000 koron za to tylko, by nie poszedł na posiedzenie i nie oddał swojego głosu przeciw przyłączeniu — przeciw kapitalistom trzynieckim!** Tow. Bacza propozycyę jego odrzucił!

Rzecz straszna! I ten judasz, ten zdrajca robotników mógł latami całe grasować w partyi, **uwodząc robotników na manowce, wyrządzając niepowetowane szkody polskiej klasie pracującej.**

Bacza milczał — bo niebezpieczną było rzeczą zadzierać z dyrekcyą hut i Arcyksiążęcą komorą, na których usługach stały policya, żandarmerya i sądy. Dowiedziało się o tem tylko kilku najzaufańszych robotników, którzy milczeli z tych samych powodów, obawiając się ponadto w źle pojętem zrozumieniu rzeczy wstydu i hańby dla robotników, skoro świat dowie się, że jeden z ich przywódców okazał się nikczemnym zdrajcą, stojącym na żołdzie kapitalistów.

Milczeli niestety jeszcze wtedy, **gdy robotnicy trzynieccy po przewrocie w Austryi zaaresztowali Chobota, który przyjechał do Trzyńca autem z Mor. Ostrawy, za zdradę na rzecz Czechów i pognali go, jak psa wściekłego, ze związanymi z tyłu rękami, na powrozie do Cieszyna przed Radę Narodową. Tylko wstawieniu się za nim tow. Kłuszyńskiej zawdzięcza, że nie zarzucono mu pętlicy na szyję i że nie zadyndał na latarni.** („Co się odwlecze — to nie uciecze!")

Dopiero teraz, widząc niesłychane spustoszenie i demoralizacyę, jaką sieje Chobot w szeregach robotniczych **wyjawili towarzysze z Trzyńca jego szacherki z kapitalistami hut trzynieckich.**

Tak samo w czasie walki o szkołę polską w Trzyńcu **mimo polecenia partyi nie agitował za nią, idąc w ten sposób hutom na rękę.**

SZPICEL AUSTRYACKI

A teraz inny obrazek. W jesieni roku 1914 odbywało się ostatnie posiedzenie Zarządu partyi, po którem mieli się rozjechać towarzysze w różne strony, gdzie ich rzucał los wojny.

W czasie poufnej dyskusyi **wyraził się jeden z robociarzy, że on zabierać głosu nie będzie, bo „tu w Zarządzie zasiada szpicel!"** Powstała scena nie do opisania. Towarzysz ten nazwiska szpicla nie wyjawił. **Już zaczęły swą** katowską działalność sądy wojenne, a dyrekcya hut i Komora arcyksięcia umiałyby ująć się za swoim pupilem. **Dziś wychodzi na jaw, że szpiclem tym był Chobot.** Z tych to czasów datuje się zażyłość jego z komisarzem policyi Rumplem w Mor. Ostrawie, o czem będzie później.

PRZEPADŁY MANDAT TOW. DRA KUNICKIEGO

Podczas ostatnich wyborów do parlamentu tow. dr Kunicki przepadł przy ścisłem głosowaniu kilkunastu głosami mniejszości. I rzecz dziwna — **prawie w tych okolicach, gdzie akcyę prowadził Chobot i skąd się spodziewano poważniejszej liczby głosów socyalistycznych — głosy te zawiodły.** — Ano... tak to wtedy Chobot „pracował". A kapitaliści trzynieccy się cieszyli.

SPAKUJĘ „PINKLE" I POJADĘ DO PRAGI NA POSADĘ

Czasy już nowsze. Istnieje chobotowska PPSD w Morawskiej Ostrawie. W celu rozbicia PPS i związków zawodowych zakłada Koždoń t. zw. „śląską partyę socyalno- demokratyczną". — **„Partya" ta, tworzona za czeskie pieniądze plebiscytowe, wywołała, a w każdym razie przyspieszyła wybuch krwawych zajść podczas plebiscytu.** Pierwszym jej występem było rozbicie zgromadzenia zawodowego w Goleszowie, na którem przemawiał **sekretarz Wawreczka.** Na drugiem zgromadzeniu takiem w tymże Goleszowie doszło do strzelaniny rewolwerowej. **To było hasłem do wystąpienia robotników przeciw ślązakowcom, którzy poważyli się targnąć na całość organizacyj robotniczych.**

Renegacka ta „śląska partya socyalno-demokratyczna **zwróciła się do PPSD w Mor. Ostrawie z projektem połączenia się z nią. Chobot nalegał na to połączenie** i na posiedzeniu tłómaczył robotnikom (choć bezskutecznie) jak się tego nie zrobi — to władze czeskie będą prześladować robotników z PPSD. **Mnie się i tak nic nie stanie — spakuję pinkle i pojadę do Pragi na posadę".**

Otóż teraz będzie musiał Chobot spakować „pinkle", bo żaden uczciwy robotnik ani polski, ani czeski, ani niemiecki ręki mu nie poda!

A obłowił się już dotąd porządnie. Dość powiedzieć, że **chciał on odkupić od Sembola we Frysztacie połowę drukarni, sprowadzić nowe maszyny, co kosztuje dziś miliony!**

„GŁOS ROBOTNICZY" — CZESKIEM PISMEM PLEBISCYTOWEM, KOŽDOŃ ZASILAŁ GO GADZINOWEMI PIENIĄDZMI Z CZESKIEJ SZKATUŁY PLEBISCYTOWEJ

Prowokacya Chobota przeszła najśmielszą wyobraźnię. Brał on od Koždonia fundusze dla utrzymania „Głosu Robotniczego". Ma tak wytarte czoło, że nie wstydził się cynicznie przyznać do tego, tłumacząc się, **że była to zapłata za „egzemplarze plebiscytowe"! O straszna hańba! — więc jeden z organów socyalistycznych robociarzy polskich stał się pismem plebiscytowem na rzecz Czechów! Do tego doprowadził ten łotr! Tem się tłumaczy ta niesłychana nienawiść, z jaką pisał „Głos Robotniczy" o Polsce!**

I rzeczywiście jeden z towarzyszy naszych wykrył w rachunkach administracyi „Głosu Robotniczego" pozycyę **10.000 kor. czeskich, wypłaconą mu przez niejakiego Janka z koždoniowskiej „śląskiej partyi socyalno-demokratycznej".**

Ileżeś wziął — arcyszelmo — dla siebie za te „przysługi" plebiscytowe?!!!

KONFIDENT KOMISARZA POLICYI RUMPLA W MOR. OSTRAWIE I STAROSTY MICHALIKA W CIESZYNIE CIESZYŃSKIM

Republika czeska otrzymała w spadku po Austryi komisarza policyi Rumpla a Rumpel szpicla **Chobota.** Tak się ta rzecz ma. **Rumpel przychodzi do Chobota po „informacye o towarzyszach naszych".** Indywiduum to stoczone przez brud moralny (w którym się nurza z upodobaniem, jak świnia w gnojówce), nie wahało się chełpić tem przed towarzyszami, myśląc, że w **ten sposób cała partya ulęknie się jego denuncyacyj i nikt nie ośmieli się przeciw niemu wystąpić.** Specyalnie odgrażał się przeciw tow. Kwietniowskiemu, że sobie z nim poradzi i że może się wnet znaleść poza granicami republiki czeskiej.

Starosta Michalik informował się telefonicznie u Chobota o tow. Steffku z Trzyńca.

INNE OSOBY Z TEGO DOBRANEGO TOWARZYSTWA: WAWRECZKA — GOETZE

Najbardziej zaufanym przyjacielem Chobota — jego powiernikiem jest prócz Lizaka — Wawreczka. Jest to człowiek nieideowy, który sekretaryat swój traktuje przedewszystkiem jako źródło dochodów. Dość powiedzieć, że jeszcze na wiosnę ub. roku, kiedy nasi funkcyonaryusze partyjni mieli do [illegible].000 mp. płacy potrafił tak wysysać różne organizacye zawodowe, że wraz z dyetami wychodził na 12.000 mp. Trzyma się zawsze wszędzie klamki Chobota. Czas, by i on wraz z Chobotem „spakował pinkle!"

Towarzysze byli zaskoczeni przyłączeniem się do tej bandy i Goetzego. Mówią, że to wspólna gospodarka pieniędzmi rekompensatowemi tak ich do siebie zbliżyła. Na Goetzym sprawdziło się przysłowie: „Z kim się zadajesz — takim się stajesz!"

MROŻĄCY KREW W ŻYŁACH PLAN PROWOKACYJNY CHOBOTA I LIZAKA

Rząd czeski może odmówić prawa obywatelstwa na Śląsku w tych wypadkach, w których wymaga tego interes państwa. Władze czeskie dały już niejednokrotnie do poznania, że **nie ścierpią wśród Polaków na granicy państwa ruchu robotniczego. Bezwątpienia odmówią one prawa obywatelstwa i wydalą z granic państwa wszystkich robotników polskich, którzy przyłączą się do komunistów!** Na to tylko czekają dziesiątki tysięcy zgłodniałych bezrobotnych w głębi Czech. Nie krępując się żadnymi, choćby najbardziej radykalnymi frazesami komunistycznymi zajmą one miejsce wydalonych robotników polskich — w myśl zresztą recepty Lizaka - Chobota et Comp.: „Robotnik tam ma swoją ojczyznę — gdzie mu lepiej płacą!"

Robotnik polski - komunista będzie się tułał gdzieś zagranicą, bo go Polska, jako komunistę, nie przyjmie — a Chobot z Lizakiem „spakują pinkle swoje" i pojadą do... Pragi na posady.

Robotnicy! wymiećcie żelazną miotłą **wszelki brud i śmiecie ze swoich organizacyj. Niech**

tym szumowinom każdy uczciwy robotnik polski plunie z pogardą w oczy". Jesteśmy przekonani, że i **proletaryat czeski i niemiecki odwróci się z pogardą od tych łajdaków.**

A i proletaryat w Republice Polskiej skorzysta wiele z doświadczeń, jakie Wy porobiliście na swoich „komunistach".

Przegląd gospodarczy

„TARGI WSCHODNIE" WE LWOWIE

Państwa środkowej Europy starają się za wszelką cenę zcśrodkować u siebie handel ze Wschodem, który według wszelkiego prawdopodobieństwa przybierze w najbliższej przyszłości olbrzymie rozmiary. Polska, tworząc pomost między Zachodem a Wschodem powołaną jest do odegrania roli gospodarczego pośrednika w tej wielkiej wymianie towarów. Nie możemy rychło dać się wyprzedzić innym i musimy z pomocą całego społeczeństwa wytężyć swe siły, aby ruch handlowy na Wschód szedł drogą przez Polskę. Miejscem najidealniejszem ze względów geograficznych nadającem się do skupienia handlu tranzytowego, jest Lwów, który leżąc na węźle linii kolejowych, stanowi niejako odskocznię dla ekspansyi wytwórczości Zachodu w kierunku na południowy Wschód.

W zrozumieniu ważności sprawy, zainicyowało grono najpoważniejszych osób we Lwowie przy współudziale reprezentantów Rządu, prezydyum miasta Lwowa, Izb przem. i handl., jakoteż Banków, powstanie instytucyi „Targów Wschodnich" mających na celu urządzanie peryodycznych jarmarków, połączonych z wystawą wzorów i próbek. Prezydyum honorowe stanowią prez. ministrów W. Witos, ministrowie J. Przanowski, J. K. Steczkowski, Z. Jasiński, prez. miasta Lwowa J. Neuman, Prez. Izby Handlowej i Przemysłowej L. Baczewski oraz reprezentanci Francyi i Anglii we Lwowie pułk. de Renty i Whitehead.

Pomysł urządzenia jarmarków we Lwowie nie jest naśladownictwem podobnych zamierzeń w Warszawie lub w Poznaniu, gdyż chronologicznie najstarszy, tylko z powodu sytuacyi politycznej doznał opóźnienia. „Targi Wschodnie" nie stanowią też zupełnie konkurencyi dla tamtejszych targów, lecz przeciwnie są ich koniecznem uzupełnieniem i zgodnie z niemi tamtejszych stanowią niemałą gwarancyę, że współdziałają. Węzły łączące kupiectwo lwowskie i przemysł małopolski z pobliskim Wschodem i wynikająca stąd znajomość stosunków tamtejszych stanowią niemałą gwarancyę, że „Targi Wschodnie" potrafią dla przemysłu i handlu polskiego otworzyć i zdobyć nowe rynki zbytu.

Pierwszy jarmark odbędzie się już we wrześniu br. Ogromnem jest zainteresowanie się akcyą „Targów Wschodnich" przez największe firmy krajowe i zagraniczne, a uprzemysłowiona zachodnia Małopolska z pewnością pojmie, że zrealizowanie celów i dążeń „Targów Wschodnich", to dla niej czynnik ożywczy pierwszorzędnej wartości, że przez tę instytucyę otwiera się jej możliwość jak najtańszego zakupu surowców i sposobność do zapoznania szerokich kół przemysłowych w kraju i zagranicą ze swoimi wyrobami, jakoteż nawiązanie bezpośrednie go kontaktu handlowego z odbiorcami.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Środa: „Rosmersholm".
Czwartek: „Hedda Gabler".
Piątek: „Hedda Gabler".

Teatr „Bagatela"

Środa: „Ładna historya".
Czwartek: „Złota ciocia".

Teatr powszechny

Środa: „Idealna żonka".
Czwartek: „Rozwiedźmy się".
Piątek: „Idealna żonka".

Operetka w Nowościach

Środa: „Yuszi tańczy" (premiera).
Czwartek: „Yuszi tańczy".
Piątek: „Yuszi tańczy".

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B. L. 39)

Początek o godz. 8 wieczór

Środa o godz. 8 wiecz.: ks. prof. Fel. Hortyński: Filozoficzno-przyrodnicze znaczenie teoryi Einsteina.

Przegląd społeczny

Zatarg restauratorów i hotelarzy z pracownikami i służbą

Związek pracujących w przemyśle gastronomicznym i hotelowym pertraktował ze związkami restauratorów i hotelarzy o polepszenie warunków pracy i płacy. Restauratorzy starali się załatwić sprawę nałożeniem haraczu na gości, proponując kelnerom dopisywanie procentu do rachunków konsumentów. Kelnerzy nie chcieli się na to zgodzić, słusznie twierdząc, że obecne ceny obejmują już i płace, które bez podwyżki konsumentom można uregulować tak kelnerom, jakoteż i służbie. Restauratorzy licząc na to, że publiczność nie jest dobrze poinformowana o stosunkach w przemyśle gastronomicznym, przy każdej sposobności starają się skorzystać dla pomnożenia swych majątków ze szkodą pracowników a szczególniej służby, przyczem pomocną im jest prasa burżuazyjna, wprowadzająca w błąd publiczność opisywaniem rzekomych wielkich dochodów kelnerów, kucharzy i służby. Restauratorzy, godząc się na podwyżki płac kelnerom, nie chcą ani słyszeć o włączeniu do umowy warunków pracy i płacy służby. Służba w restauracyach, kawiarniach i hotelach jest nadzwyczaj marnie płatna (200 do 300 mk miesięcznie), pracuje 16—18 godzin na dobę, za to dostaje zwyczajnie mieszkanie wspólne w ciasnych, brudnych, podobnych do chlewków ubikacyach. Słusznie też kelnerzy i kucharze, zorganizowani w klasowym Związku, usiłują swą akcyą zarobkową objąć tych najbiedniejszych i poniewieranych, a wielką zasługą Związku będzie, gdy zdoła zorganizować służbę w zakładach gastronomicznych i hotelach dla wywalczenia jej ludzkiego bytu.

Pan Inspektor pracy powinien jednak wglądnąć w te stosunki, wszak i u nas obowiązuje ustawa o 8-godzinnym dniu pracy.

Dowiadujemy się również, że w akcyi restauratorów i kawiarzy, którzy mają zamiar wszystkich należących do organizacyi ze służby wydalić, ma pomódz starszy urzędnik dyrekcyi policyi, którego nazwiska na razie nie wymieniamy, może zawczasu zechce wycofać się z nieczystej sprawy.

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie. Dunajewskiego 5 (tel. 1310).